Wydanie D E

Rok II. Piątek 14-go kwietnia 1933 r. Nr. 104

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Rozpaczliwa walka obrony

z druzgocącemi dla Gorgonowej orzeczeniami rzeczoznawców

Kraków, 13-go kwietnia.

23-cie posiedzenie sądu w sprawie przeciwko Gorgonowej było echem środowej burzliwej rozprawy. Nic więc dziwnego, że i dzień czwartkowy nie obszedł się bez starć między prof. Olbrychtem, a obroną.

Zarzuty obrony przeciw orzeczeniom prof. Olbrychta

Na wstępie przewodniczący zaznaczył, że wobec wagi zarzutów, jakie obrońca Akser wytoczył imieniem obrony przeciwko parere prof. Olbrychta, uważa za konieczne, **przedstawić te zarzuty prof. Olbrychtowi w formie pytań, by on udzielił odpowiednich wyjaśnień.** Wprawdzie obrona nie przedstawiła tych zarzutów na piśmie, jak żądał tego trybunał, jednak pytania będzie można postawić na **podstanie stenogramów.**

Przewodniczący odczytał poszczególne zarzuty, złożone w oświadczeniu obrońcy Aksera, a prof. Olbrycht **obszernie umotywował, dlaczego zajął takie a nie inne stanowisko.**

Obrońca Ettinger: Proszę o zaprotokółowanie, że w innych sprawach pozwolono rzeczoznawcy badać współekspertów.

Prof. Olbrycht: W innych sprawach obrona nie robiła sprzeciwu podczas pytania współekspertów.

Ad. Ettinger: To oświadczenie wytwarza wrażenie, jakoby uchwała powzięta przez trybunał niedopuszczenia do pytań prof. Olbrychta pod adresem innych znawców, **była niezgodna z ustawą.**

Prof. Olbrycht: Obrońcy z Krakowa tego mi nie robili.

Adw. Ettinger: Ja proszę o zaprotokółowanie również i tego powiedzenia.

Śmierć z uduszenia

Dalej odpowiada prof. Olbrycht na zarzut, że na podstawie **plam pośmiertnych wysnuł niekorzystny wniosek** co do terminu śmierci zamordowanej. Przypuszczenie o możliwości szybkiej śmierci denatki z uduszenia można wysnuć z zeznań Stasia Zaremby, który powiedział, **że denatka miała twarz przykrytą poduszką.** Wniosek o śmierci z uduszenia nasuwają zresztą **wybroczyny podspojówkowe.**

Profesor Olbrycht odpowiada dalej na zarzut obrony, że powoływał się przy kwestji krzepnięcia krwi na autorów, **którzy niekorzystnie orzekali dla oskarżonej, natomiast pominął autorów, których zapatrywania są korzystne dla niej.**

W Kołomyi i Krakowie...

— Jeżeli chodzi o zarzut — mówi prof. Olbrycht — że przytoczyłem Neglelego czy innych, to muszę odpowiedzieć, że takich zarzutów można było wysnuć sto, bo sto innych autorów badało kwestję krzepnięcia krwi. Uważam, że może w **Kołomyji**, gdzie zasiadają na ławie przysięgłych **huculi**, można tego rodzaju metody stosować i wypytywać mnie o pewne źródła, o pewnych autorów i pewne wiadomości.

Była to wyraźna aluzja do pytań obrony, zadawanych docentowi Zielińskiemu.

Pojedynek słowny między obroną a prof. Olbrychtem

Obrońca Ettinger: Prosiłbym o zaprotokułowanie tego ustępu, który dotyczy sądu przysięgłych w Kołomyji.

Profesor Olbrycht: Ex re cytowania autorów powiedziałem, że są pewne metody...

Obrońca Ettinger (zapytuje) **Obrony?**

Profesor Olbrycht: Uważam, że tego rodzaju metody mogłyby mieć wpływ w Kołomyj, gdzie na ławie przysięgłych zasiadają Huculi.

Przewodniczący: Ponieważ jest zarzut, że pan przeszedł do porządku nad autorami, którzy przemawiali na korzyść oskarżonej, może nam pan powie. czy są panu znani autorzy, którzy przemawiali **rzeczywiście na jej korzyść.**

Profesor Olbrycht: Nie znam autorów, którzyby z oskarżoną byli w jakichkolwiek stosunkach.

Gdy profesor Olbrycht skończył odpowiedź na poszczególne zarzuty, przewodniczący pytał go: Czy pan w przedmiocie swej opinji może jeszcze coś powiedzieć?

Prof. Olbrycht: Zwracam się z uprzejmą prośbą do pana przewodniczącego, by na przyczłość **pozwolił mi wypełniać obowiązki biegłego bez tego rodzaju inwektyw ze strony obrony.**

Jeszcze o śladach krwi

O godz. 11 weszli na salę biegli, którzy badali ślady krwi, a więc panowie: **Westfalewicz i Opieński ze Lwowa,** oraz **Szymczyk i Lewandowski z Warszawy.**

Biegły Szymczyk mówi: Wczoraj było dla nas wyjątkowo trudne. Pytania następowały szybko, tak, że nie mogliśmy **się nawet zorjentować. Po rozmowie z** kolegą Lewandowskim przypomnieliśmy, że plamy wykryliśmy nie na wierzchu rękawa, **lecz na podszewce prawego rękawa.**

Po zarządzonej przerwie przyszli na salę przysłuchiwać się rozprawie: pp. **Krychowski** z ministerstwa Sprawiedliwości, naczelnik nadzoru prokuratury, prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie **dr. Parylewicz** i prokurator **dr. Michałowski.**



Kulminacyjny punkt rozprawy przeciw Gorgonowej. Zeznają rzeczoznawcy. Od lewej do prawej: prof. dr. Olbrycht, dr. Piro i docent Dadlez (stoi). Na prawo Gorgonowa na ławie oskarżonych. W głębi ławy dziennikarskie.

Obrońca skazany na 300 zł grzywny

Przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału dotyczącą wczorajszego oświadczenia obrońcy Aksera, w której podniesiono **zarzuty przeciwko profesorowi Olbrychtowi.** Trybunał podnosi, że z zarzutów obrońcy wynikałoby, iż opinja znawcy prof. Olbrychta **była niezgodną z zasadami wiedzy lekarskiej i błędną.** Obrona ma wprawdzie prawo krytycznego ustosunkowania się do opinji biegłego, lecz krytyka **musi być ściśle rzeczowa.** Tę granicę przekroczył obrońca Akser, który zupełnie wyraźnie pomawiał prof. Olbrychta o **rozmyślne na niekorzyść oskarżonej ujawnienie stronniczości.** Trybunał nabrał więc przekonania, że zarzut ten był **nieuzasadniony,** wobec czego **skazano adwokata Aksera na karę 300 zł. grzywny.**

Obrońca **Woźniakowski** chciał ratować swego kolegę podnosząc, że nie użył on słowa „stronniczość" i prosił o reasumcję tej uchwały trybunału.

Po naradzie trybunał ogłosił uchwałę, w której zaznacza, że rzeczywiście słowo **„stronniczość"** nie było przez pana Aksera użyte, jednak zarzut stronniczości kryje się w tem, czy innem słowie **w sposób zupełnie nie budzący wątpliwości.**

Obrońca Woźniakowski nie daje za wygraną i znowu wnosi i anulowanie uchwały trybunału o grzywnie na obrońcę Aksera, powołując się na to, że przecież pod adresem innych znawców **również padły nieraz bardzo ostre słowa krytyki.**

Naprężenie na sali i druga narada trybunału

Trybunał znowu udaje się na naradę. Na sali tymczasem panowało wielkie naprężenie, gdyż **rozeszła się pogłoska, że adwokat Akser złoży obronę.** Gdy trybunał powrócił i przewodniczący ogłosił nie **przychylenie się do wniosku obrony,** wstał obrońca Akser i wniósł **o odroczenie rozprawy do innej kadencji sądu przysięgłych.** Obrońca Akser motywował wniosek tem. że procedura nie przewiduje, **by przewodniczący mógł ujawnić**

(Ciąg dalszy na stronie drugiej.)

(Dokończenie procesu Gorgonowej z str. 1)

swoją opinję co do winy oskarżonej i ocenę poszczególnych dowodów. Trybunał w swojem postanowieniu ocenił dowód, którym jest opinja biegłego, a mianowicie dowód ekspertyzy biegłego prof. dr. Olbrychta.

— Wysoki trybunał powiedział — mówi adwokat Akser — sędziom przysięgłym w bardzo wyraźnych słowach, że jest tu biegły o takich a takich kwalifikacjach i że to co on powiedział, jest święte.

Trzecia narada trybunału

Wnioskowi obrony o odroczenie rozprawy sprzeciwiali się przedstawiciele aktu oskarżenia. Trybunał udał się znowu na naradę, która trwała prawie pół godziny, poczem ogłosił postanowienie odmawiające uwzględnienia wniosku obrony.

Następnie wezwano profesora Olbrychta, by złożył swoje orzeczenia w kwestji śladów krwi na dowodach rzeczowych. Obrona zażądała wtedy, by prof. Olbrycht złożył to orzeczenie równocześnie z profesorem Hirszfeldem z Warszawy i dyrektorem Zakładu Badania Środków Żywności, inżynierem Żmigrodem.

Obrońca Akser obraża się...

Gdy prof. Olbrycht zabrał głos, chcąc odpowiedzieć, dlaczego ma orzekać o śladach krwi na przedmiotach i oświadczył, że odpowie obrońcy Akserowi, adwokat Akser powiedział, że nie chce, by profesor Olbrycht udzielał mu wyjaśnień i demonstracyjnie opuścił salę sądu.

Profesor Olbrycht: W takim razie odpowiem trybunałowi.

Poczem profesor Olbrycht wyjaśniał, że był wezwany również przez sąd do orzekania o śladach krwi.

Dalszy ciąg rozpraw odroczono do wtorku po świętach, do godz. 10 rano.

Sejm gdański rozwiązał się

W czwartek o godz. 4-ej popołudniu odbyło się posiedzenie Volkstagu z jednym punktem obrad mianowicie z wnioskiem, zgłoszonym przez trzy partje prosenackie o samorozwiązanie się Volkstagu. W wyniku głosowania Volkstag przyjął wniosek o rozwiązaniu 41 głosami na ogólną liczbę 66 głosów. 6-ciu komunistów głosowało przeciw, a 19-tu socjalistów wstrzymało się od głosowania. Posiedzenie zamknięto przy okrzykach z prawej strony Izby na cześć Hitlera, a z lewej na cześć ludu pracującego.

500 robotników uległo zatruciu chlebem

W obozie t. zw. ochotniczej służby pracy w Bingen uległo masowemu zatruciu przeszło 500 robotników. Zatruciu ulegli wszyscy ci, którzy zjedli w czasie obiadu chleb przywieziony rano z piekarni. Chleb ten posłano do zbadania do Moguncji. Również badaniu mają być poddane inne środki żywności.

Skazanie napastników na konsulat polski w Paryżu

We środę, po dwudniowej rozprawie sądowej przed paryskim trybunałem poprawczym, zakończył się proces trzynastu komunistów oskarżonych o napad na konsulat generalny R. P. w Paryżu w dniu 16 lutego r. b. Z grona oskarżonych, komunista francuski Collet został skazany na dwa miesiące więzienia i 25 franków grzywny, komuniści Francuz Joyeux i Rosjanin Bodio, na trzy miesiące więzienia i 25 franków grzywny, pozostali uczestnicy napadu zostali zasądzeni na więzienie od 15 dni do 2-ch miesięcy. Skarga cywilna ze strony poszkodowanych urzędników konsulatu Władysława Pollaka i Marjana Wiśniskiego, została uwzględniona przez przyznanie odszkodowania w wysokości jednego symbolicznego franka.

Porucznik Stewart skazany na 5 lat więzienia

Najwyższy Sąd wojenny, który po raz drugi rozpatrywał sprawę porucznika Baily Stewarta, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec, skazał go w czwartek, po dwudniowej rozprawie na 5 lat ciężkiego więzienia, degradację i zwolnienie z wojska.

Tajemnicza śmierć kubańskiego kozaka

Ponura zagadka, nad którą głowi się policja francuska. Zemsta osobista czy mord polityczny?

Często gęsto we Francji rodzą się — jeżeli tak można powiedzieć — ponure zagadki kryminalne, które stawiają na nogi policję, poruszają do głębi żądną sensacji opinję publiczną nietylko w tym kraju, ale często i w sąsiednich, w Europie, ba nawet w całym świecie. Czasem zagadka zostaje wcześniej czy później wyświetlona, czasem nie, zwłaszcza jeżeli misterno nici zbrodni, prowadząc do Londynu, Rzymu, Berlina czy Moskwy, giną gdzieś po drodze.

Pamiętamy stosunkowo niedawno sprawę zaginięcia gen. Kutiepowa. Dziś Francja ma nową sensację rosyjską — tajemniczo zamordowanio b. oficera kozaków kubańskich w armji Wrangla — Gabrjela Skorkina.

Trup nad kanałem

Przechodnie znaleźli go pod Lionem na tamie kanału La Fessne o godz. 6-ej rano. Głowę miał strzaskaną uderzeniem młotka. Ciało było jeszcze ciepłe.

W kieszeniach ubrania zamordowanego, policja znalazła portfel z 260 frankami gotówką, srebrny zegarek z dwugłowym orłem rosyjskim i wydawane w Lionie kartki chlebowe. To ostatnie wydało się policji co najmniej dziwne, gdyż Skorkin mieszkał w Hante-Sovoje, a był urzędnikiem w zakładach Armoy w odległości 7 km. od Thonon, o tem zaś, by miał mieszkanie w Lionie, nic nie było wiadome.

Zbrodni dokonano w miejscu wyjątkowo pustem. Nikt nic podejrzanego ani nie słyszał, ani nie widział. Co więcej, nie znaleziono żadnych śladów walki między ofiarą a napastnikami. Można było przypuszczać, że napastników było kilku, gdyż Skorkin, 45-letni mężczyzna, był wyjątkowo silnej budowy ciała i z jednym dałby sobie radę.

Nie ulegało wątpliwości, że zbrodnię popełniono na tem samem miejscu, gdzie znaleziono trupa. Dokonano jej mniej więcej o godz. 5-ej. Okoliczność tę potwierdza zeznanie mieszkańca pobliskich baraków, że o tej właśnie godzinie jego pies zaczął szczekać przeciągle i wyć.

Przedewszystkiem powstaje pytanie, dlaczego o tak wczesnej godzinie Skorkin udał się tam, skąd już nigdy nie miał wrócić, zwłaszcza, że w tej porze musiał się spieszyć do tramwaju, który miał pojechać do Fleurieuxsur-Saone na zapowiedzianą u swego krewnego wizytę.

Ostatnie dni Skorkina

Zbadano, co Skorkin porabiał w ostatnich kilku dniach. Udało się stwierdzić, że w zakładach Armoy pracował do końca lutego. W pierwszych zaś dniach marca przyjechał do Lionu w poszukiwaniu pracy. Wynajął umeblowany pokój na ul. Boileau w domu, który jest prawdziwą kolonją emigrantów rosyjskich. Sąsiedni pokój zajmowali jego krewni, pp. Miromanko.

Dreszczące pytanie

Serdeczny przyjaciel Skorkina, p. Malakutin, zeznał sędziemu śledczemu, że w sobotę, 18 marca — zbrodnię popełniono 21 marca — obaj udali się na zebranie polityczne, które odbyło się przy ul. Laafyette. Ponieważ drugi świadek zeznał, że Skorkin polityką bardzo mało się zajmował, a na zebrania o tym charakterze wcale nie chodził, powstało dręczące pytanie, co go skłoniło pójść na to właśnie zebranie.

Z zebrania obaj przyjaciele wyszli razem. Ponieważ Malakutin, ze względu na spóźnioną porę, nie mógł wrócić do swego, położonego na przedmieściu, domu, zanocował u Skorkina.

Zagadkowe spotkanie z kolegami

Skorkin, jak następnie stwierdzono, był u siebie do poniedziałku — 20 marca — do południa. Następnie kilkakrotnie wychodził na miasto, ale niewiadomo, w jakim celu. Po południu odwiedziła go znajoma Brazyljanka, p. Izabella Paincosta. Wieczorem Skorkin miał się zwierzać pp. Miromanko, u których jadł obiad, że nazajutrz rano uda się do krewnych do Fleurieux, a godzinie 14 m. 14 wyjedzie pociągiem do Dordogne, gdzie ma się spotkać z dwoma kolegami, z którymi znalazł pracę na jednej z ferm. O godzinie 22 m. 20, pożegnawszy Miromanków, udał się do swego pokoju. W kilka godzin później znaleziono go bez życia. Zasłane łóżko w jego pokoju świadczy, że tej nocy nie spał u siebie. Wrócił tam tylko, aby się przebrać. U pp. Miromanko był w codziennem ubraniu, znaleziono go zaś w eleganckim, nowym garniturze.

To nie kobieta

Dlaczego się tak elegancko ubrał o tej porze, poco poszedł w nocy na to odludzie, oto pytania, nad których rozwiązaniem zaczęła się głowić policja.

Przygoda miłosna z tragicznem zakończeniem? Nie, to przypuszczenie odpada. P. Paincosta sama zgłosiła się do policji i złożyła zeznania, które zdają się całkowicie usuwać podejrzenie, by ona cośkolwiek w zbrodni była zaangażowana.

Polityczne tło zbrodni

Pozosaje przypuścić, że zbrodnia ma tło polityczne. W tym też kierunku poszło dochodzenie.

W Lionie jest dość liczna kolonja rosyjska, składająca się z dwóch grup: zwolenników dawnego, carskiego reżymu, i bolszewików. Od kilku lat namiętności polityczne straciły na sile i dawno już nie zanotowano zdarzenia, któreby świadczyło o czynnej między dwiema grupami Rosjan walce.

Ta okoliczność utrudnia śledztwo. Stwierdzono, że Skorkin czynnie pracował na rzecz przywrócenia caratu w Rosji. Jaką jednak rolę w swej partji odgrywał, trudno ustalić, gdyż emigranci rosyjscy niechętnie dają wyjaśnienia, a wielu z nich zupełnie obojętnie przyjęło wiadomość o zamordowaniu ich rodaka. Nie lubią, gdy się do ich spraw ktoś obcy miesza.

Śledztwo jednak rąk nie załamało, zwłaszcza, że było sporo punktów zaczepienia.

Na śladzie zbrodniarza!

O kilka metrów od ciała Skorkina leżało porzucone nowe palto. Przykryto niem zniekształconą twarz wranglowca, a następnie owinięto w nie ciało, gdy odwożono je do prosektorjum.

Nazajutrz powzięto przypuszczenie, że palto to mogło należeć nie do Skorkina, a do jednego z jego morderców. Przemawia za tem ta okoliczność, że palto było skrwawione, więc niebezpiecznie było je z sobą zabierać. W kieszeni palta znaleziono kołnierzyk, oznaczony literą „D", jeden bardzo ważny ślad.

Brak drugiego portfelu

Dalej siostrzenica Skorkina zeznała, że wuj jej nosił zwykle dwa portfele. Jeden przy nim znaleziono, drugi, większy z dokumentami i sporą ilością jakichś tajemniczych papierów — zginął.

Skorkin miał więc swe tajemnice.

Starannie obmyślona zasadzka

Policję uderzyło to, że ubranie, w którem Skorkina zamordowano, nie miało na sobie żadnych śladów kurzu, a obuwie — błota. Gdyby tam szedł pieszo, nie uniknąłby ani jednego, ani drugiego. Udał się więc na tragiczne miejsce autem. Czy dobrowolnie? Raczej nie. Trzeba przypuszczać, że wpadł w dobrze i starannie obmyśloną zasadzkę.

Straszne chwile dwuch morderców przed śmiercią

Dwukrotnie prosili o ułaskawienie

Z Przemyśla donoszą, że wyrokiem Sądu Doraźnego skazani tam na karę śmierci za zamordowanie zarządcy folwarku dwaj młodzi ludzie Strach i Dyrdak. Obrońcy odwołali się do łaski Prezydenta Rzplitej. W środę wieczorem jednak nadeszła odpowiedź, iż P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Wobec tego wyznaczono na godzinę 6 rano egzekucję. Przed egzekucją jednak wyprowadzeni na podwórze więzienne skazańcy zaczęli błagać obrońców, aby ponownie wnieśli prośbę o ułaskawienie. Wobec zgody prokuratora na odroczenie egzekucji, obrońcy wystosowali obszerny telefonogram do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej, wskazując, że Dyrdak miał tylko pośredni udział w zbrodni, a przedtem prowadził się bez zarzutu. Strach zaś jest młodym parobkiem, który okazał głęboką skruchę. Z Warszawy jednak nadeszła i tym razem odpowiedź odmowna, wobec tego o godzinie 11 dokonano egzekucji.

Odtworzenie sceny morderstwa na ulicach Warszawy

Aresztowanie świadka pod zarzutem dokonania mordu

W środę wieczorem odbyła się na Pradze niezwykłego rodzaju wizja sądowa na ulicy, polegająca na odtworzeniu sceny morderstwa. Chodzi mianowicie o zamordowanie robotnika Morawskiego, dokonane podczas bójki mętów. W ub. miesiącu rozprawa sądowa, przeprowadzona z tego powodu uległa odroczeniu z powodów sensacyjnych, mianowicie na sali sądowej aresztowano jednego ze świadków robotnika Kasprzaka z powodu podejrzenia, że on to właśnie jest mordercą. Dla zorjentowania się w przebiegu zbrodni i ustalenia, czy wobec godziny przedwieczornej zeznający w procesie świadkowie mogli dokładnie widzieć sprawców zajścia, urządzono wizję na rogu ul. Floriańskiej i Zygmuntowskiej. Przywiódłszy z więzienia podejrzanych i wręczywszy im broń, która była narzędziem zbrodni. Oczywista, że tego rodzaju wizja sądowa zebrała na ulicy olbrzymie tłumy ludności, tak, że musiano zmobilizować specjalnie wzmocnioną ochronę policji.

Czerezwyczajka hitlerowska hula

Masowe rozstrzeliwania i aresztowania w Niemczech

Urzędowo donoszą z Monachjum, że w środę w obozie koncentracyjnym w Dachau zastrzelono trzech komunistów, którzy usiłowali zbiec. Czwarty uciekinier został ciężko ranny.

W okręgowem więzieniu w Dortmundzie popełnił, według urzędowego komunikatu, samobójstwo przez powieszenie się, aresztowany niedawno adwokat, nar. żydowskiej dr. Elias. Równocześnie w więzieniu w Düsseldorfie popełnił samobójstwo aresztowany we środę radca miejski dr. Odenkirchen.

W Berlinie aresztowano prywatnego sekretarza b. min. Gerekego, Artura Freiganga.

Nadburmistrz Düsseldorfu dr. Lehr został aresztowany w środę wieczorem. Dyrektor departamentu w ministerstwie rolnictwa dr. Arnoldi został nagle zwolniony ze swego stanowiska.

Przywódca t. zw. młodzieży bismarkowskiej w Schöneberg, radca miejski Georg, został nagle we środę wieczorem uprowadzony w aucie przez nieznanych sprawców.

Państwo, o którem zapomniano w Europie

jeszcze jest w stanie wojny z Prusami

Istnieje nad brzegami Renu mały, szczęśliwy kraj, o którym zapomnieli dyplomaci i traktatby europejskie. Liczy ten kraj 150 km. kwadratowych i 9.760 mieszkańców.

Jest to księstwo Lichenstein, zwane przez Niemców popularnie „schronieniem złodziei", a bardziej wyszukanie „wampirem Europy".

Nagle prasa europejska przypomniała sobie o zapomniałem księstwie. Dlaczego? Oto schronili się niedawno na jego terytorjum bracia Rotter, właściciele 12 teatrów berlińskich, znani finansiści, którzy przed kilkoma miesiącami skrachowali. Bojówka narodowych socjalistów zachęcona nagrodą 560.000 marek, wyznaczonych za schwytanie — jak donosiliśmy — jeden z nich wraz z żoną został zabitym. Ten rajd hitlerowskich zagończyków przypomniał teraz światu, że księstwo Lichtenstein do dziś dnia istnieje.

Historja księstwa Lichtenstein

Spragniony sensacyj dziennik paryski wysłał więc zaraz do zapomnianego księstwa swego korespondenta. Tei, jadąc z Bawarji musiał przekroczyć trzy granice: w Lindau celnicy Rzeszy sprawdzali ilość marek w kieszeni, niedaleko, bo w Bregenc celnicy austrjaccy nagabują znów o szylingi, wreszcie na granicy Lichtensteinu, urzędnik księstwa okazuje się jeszcze bardziej biurokratą.

Historja księstwa jest następująca: w roku 1719 księstwo Lichtenstein zostało podniesione do rangi księstwa cesarskiego przez Karola VI. W roku 1806 Napoleon uczynił je samodzielnem, przyłączając je do konfederacji reńskiej. Równo w 60 lat potem Lichtenstein wypowiadał wraz z Austrją wojnę Prusom.

Kraj, z którym zapomniano zawrzeć pokój

Dzielny Lichtenstein! Armja księstwa liczyła wtedy 68 żołnierzy. Ruszyła do walki wspomagana przez kompanję piechoty austrjackiej. Szczęście jednak nie sprzyjało ani Lichtensteinowi, ani sprzymierzeńcom, Austrji. Nastąpiła Sadowa, potem pokój... Podpisano pokój. Cóż się jednak dzieje? Oto ni mniej ni więcej, tylko Bismarck... zapomniał o Lichtensteinie, które się zrobiło wtedy małem, bardzo małem — co mu zresztą nie przyszło tak trudno.

Według prawa międzynarodowego nie podpisawszy pokoju z Prusami, Lichtenstein był więc prawnie stale w stanie wojny z Prusami.

Ale coprawda Prusy w roku 1914 i w roku 1918 niebardzo się o to troszczyły. Zaledwie spostrzegły, że Lichtenstein poprosił o przyjęcie do Ligi Narodów. Mało kto zresztą o tem wiedział, a po odpowiedzi Ligi, która doradziła księstwu odanie zastępstwa reprezentacji dyplomatycznej w Lidze Związkowi szwajcarskiemu, wszyscy o małem księstewku zapomnieli.

Skandal berliński i jego skutki

Pewnego dnia w 1932 roku wybuchł w Berlinie skandal z bankructwem braci Alfreda i Frica Rotterów, dyrektorów kilkunastu teatrów i finansistów. Bracia uciekli w niewiadomym kierunku. Pozostali niezapłaceni urzędnicy i wierzyciele, nie mogący się nawet zorjentować w skomplikowanych rachunkach. Brakowało miljonów i miljonów...

— Gdzież są bracia Rotter?

Niema odpowiedzi...

Wreszcie po poszukiwaniach dowiadują się ludzie, że Rotterowie znajdują się w Vaduz.

— Vaduz? Cóż to takiego?

— Nie wie pan? to jest stolicą Lichtensteinu!

— Lichtenstein? Gdzież to jest? Przecież to już dawno nie istnieje...

— Tak... tak... Księstwo z księciem bardzo bogatym, który zamieszkuje zresztą stale w. Wiedniu...

Poszukano w Berlinie po atlasach i wreszcie znaleziono stolicę księstwa. Wysłano tam pana z pełnomocnictwami, żądając wydania braci Rotterów.

— Niemożliwe! — odpowiedział przedstawiciel rządu.

— Dlaczego?

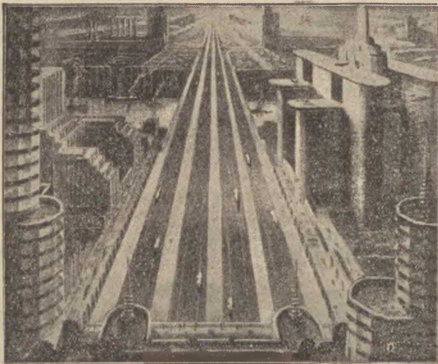
— Bo bracia Rotter są obywatelami Lichtensteinu, a nasze prawo zakazuje wydawać państwom obcym własnych obywateli.

— Jakto? Bracia Rotter nie są Niemcami?

— Nie. Już nimi nie są.

Znów na widowni

I Niemiec musiał wracać sam do Berlina. Ale chcąc nie chcąc przysłużył się księstwu, o którem znów zaczyna się mówić. Może znów zawitają tam turyści. A warto, bo kraj jest podobno bardzo piękny. Jak cała dolina Renu zresztą.



Inżynierowie amerykańscy zaprojektowali budowę gigantycznej autostrady, która ma połączyć obydwa wybrzeża amerykańskie. Pierwszy odcinek ma być zbudowany pomiędzy Nowym Jorkiem a Bostonem. W wielkich miastach autostrada ma iść pod ziemią. Autostrada wyłożona będzie asfaltem specjalnego gatunku, dzięki któremu wozy nie będą się ślizgały, co umożliwi osiągnięcie przeciętnej szybkości 160 klm. na godzinę.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosiło postanowienia, rozszerzające dotychczasowe pojęcie rzemiosła. Obecnie w pojęciu rzemieślników mieścić się będą obok rzeźników, także wszyscy robotnicy pomagający w rzeźni, dalej zaś brukarze i robotnicy, zatrudnieni w przemyśle chemicznym przy oczyszczaniu i farbowaniu odzieży, (Pralnie chemiczne).

— W pierwszej dekadzie kwietnia władze kolejowe zanotowały bardzo poważne zmniejszenie zapotrzebowania na węglarki, dochodzące do 1.000 wagonów dziennie. Łączy się to ze zmniejszeniem eksportu węgla zagranicę, który w bieżącym miesiącu spadł blisko o 40 proc. Panuje przekonanie, że ograniczenie eksportu jest wynikiem celowej polityki, uprawianej obecnie przez przemysłowców.

— W Tomaszowie Mazowieckim doszło do strejku z powodu tego, że fabryka sztucznego jedwabnu zawiadomiła robotników o 12-proc. zniżce zarobków. Robotnicy rozpoczęli strejk włoski. W czwartek obie zmiany robotników w ilości 2.200 osób okupują tereny fabryki. Trzeciej zmianie, która przyszła do pracy, zarząd fabryki już do wnętrza nie wpuścił.

— W najbliższym czasie w kołach rządowych w Niemczech ma zapaść uchwała o zupełnem rozwiązaniu niemieckiej partji socjalnodemokratycznej.

— Po czystce stanu urzędniczego w Niemczech przyszła obecnie kolej na wyższe uczelnie. Nakazem ministra kultury w Prusach przeniesiono w stan tymczasowego spoczynku około 150 profesorów wszystkich wyższych uczelni w Niemczech.

— W Lubece pewna 21-letnia dziewczyna połknęła w czasie szycia sukni trzy szpilki, które zwyczajem krawcowych trzymała w ustach. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwa zmarła.

— Na wniosek francuskiego ministra oświaty de Monzi'ego, izba postanowiła ufundować specjalną katedrę fizyki i matematyki przy College de France dla profesora Einsteina. W uzasadnieniu wniosku de Monzi podał, że Francja ma co do tego już znaną historyczną przeszłość, gdyż jeszcze w roku 1840 ufundowała katedrę literatur słowiańskich dla wielkiego poety i politycznego emigranta polskiego, Adama Mickiewicza.

Zgon ministra Boernera w Warszawie

Z Warszawy donosi (G.):

W środę o godz. 10 wieczorem zmarł w Warszawie minister poczt i telegrafów ś. p. Ignacy Boerner. W końcu ub. tygodnia ś. p. minister Boerner zachorował poważnie na płuca w czasie pobytu w mieszkaniu swem na kolonji pocztowców w Babicach. Przewieziony niezwłocznie do lecznicy w Warszawie, po 5 dniach zakończył życie.



Pod groźbą rozstrzelania

43)

Wezwani wystąpili dwa kroki naprzód.

Znów zbliżył się ów major, popatrzył przenikliwie na Wolskiego i Hadasika i począł ich obrzucać stekiem wyzwisk.

— Lumpen, Spitzbuben, Banditen, Insurgenten — sypało się z ust majora, jak z karabinu maszynowego.

Spiskowcy dowiedzieli się teraz, że kilku żołnierzy Grenzschutzu, rozpoznało Hadasika jako jednego ze sprawców wysadzenia mostów pod Olesnem. Major podejrzewał Wolskiego, że pośrednio również działał nad zniszczeniem mostów.

Swoją gromadę wyzwisk ów major zakończył słowami:

— Die beiden kommen an die Mauer... (Tych dwóch pójdzie pod mur).

Słowa te podziałały na wszystkich, jak grom z jasnego nieba. Serca jakby im zamarły.

Pobledli wszyscy aresztowani, nawet Wolski, który przecież już niejednokrotnie patrzał śmierci w oczy. Hadasik, zemdlał.

Major odszedł, a razem z nim reszta oficerów. Pozostał na miejscu tylko jeden oficer, który żołnierzom, pilnującym aresztantów, dawał rozkazy.

Na miejscu pozostali Hadasik i Wolski. Resztę spiskowców, Maroniów i Skaleca, odprowadzono do wojskowego aresztu. Byli oni przekonani, że swoich towarzyszy już więcej nie ujrzą.

Wolski tymczasem nie dał jeszcze za przegraną. Umysł jego gorączkowo pracował, by uratować życie nietylko swoje, ale i kolegi.

Rozstrzelanie ich bez sądu, tak nieprawdopodobne, uważał jednak za możliwe. Przemyśliwał więc nad sposobem, jakby sprawę odwlec, chociażby na godziny. Stał na dziedzińcu razem z Hadasikiem pod strażą 6 żołnierzy. O ucieczce nie można było marzyć. Ale z drugiej strony aresztanci wyczuwali, że minuty ich są policzone.

Miejscem egzekucji mógł przecież być dziedziniec koszarowy, gdzieś pod murem, okalającym koszary. Wszak ów major, decydujący o ich losie, przy wypowiadaniu słów „an die Mauer", wskazał ręką na mur, na stronie południowej. Egzekucję wykonać mogli owi strażnicy, pod komendą pozostałego oficera.

Ci jednak milczeli i jakby czekali na jakiś rozkaz.

Wolskiemu błysnął nagle pewien plan.

— Panie podporuczniku — zagadnął oficera — wolno mi mówić?

Oficer popatrzył na Wolskiego i przez pewien czas milczał, wreszcie odpowiedział:

— No, co pan chce?

— Protokularnie nie zostałem przez nikogo przesłuchany. Pan major zarzucał mi czyny, których nie popełniłem. Nie mam pojęcia o jakie tu mosty chodzi. Nie znam tutejszej okolicy. Przyprowadził mnie tu dotąd porucznik Wolski i wypełniam tylko jego rozkazy.

— Kto pana sprowadził? — ożywił się Niemiec.

— Porucznik Wolski — odpowiada Wolski z udałym spokojem.

— A zna pan Mazura i podchor. I.? — zagaduje ów leutnant.

— Naturalnie — odpowiada Wolski. Oni są podwładnymi Wolskiego, tak jak ja.

— Gdzie oni teraz przebywają? — wypytuje Niemiec, przekonany, że Wolski mówi prawdę.

Wywiad niemiecki wiedział już o istnieniu Wolskiego. Był również dokładnie poinformowany o działalności podchor. Mazura, który swego czasu dowodził grupą bojowców, która zniszczyła mosty pod Olesnem, by przeszkodzić transportom wojskowym na obszar przemysłowy Górnego Śląska.

Wolskiego, Mazura i podchor. I. władze niemieckie szukały. Wiedział widocznie o tem ów leutnant.

(Ciąg dalszy nastąpi).



83)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Klimczok i jego towarzysze-rozbójnicy porwali w przebraniu żandarmów Lubara z zamku Klimczoków, pod pozorem aresztowania go za dwużeństwo i usiłowane morderstwo. Sąd rozbójników skazał Lubara na śmierć. Już miano wyrok wykonać, gdy Lubar złożył zeznanie, że jego śmierć stałaby się przyczyną śmierci matki Klimczoka, którą trzyma w ukryciu. Darowano mu życie, lecz na dowód prawdziwości jego słów, Klimczok zażądał, by Lubar dostarczył mu własnoręcznego listu jego matki. Lubar wrócił do zamku Klimczoków i udał się do piwnicy, gdzie więził starą hrabinę Klimczok.

*

— Krzywdzisz mnie, matko — przemówił, udając obrażonego. — Nie moją jest winą, że wtedy podczas pożaru zmusiłaś mnie do czynu nieznoszącego światła dziennego i że ciebie muszę trzymać w więzieniu, abyś nie wykonała swej groźby i nie zdradziła mnie. Możesz się jednak przekonać, że względy rodzinne więcej u mnie znaczą, niż strach. Przychodzę, aby cię uwolnić. Twoich cierpień już dłużej znieść nie mogę. W dniu wczorajszym spełniły się moje życzenia, gdyż połączyłem się z księżniczką Klementyną. Dzień ten, który całemu mojemu życiu zupełnie nowy nadał kierunek, niech także dla ciebie będzie dniem radości. Ciesz się razem ze mną i pobłogosław naszemu związkowi.

Nieszczęśliwa kobieta, która już tak dawno nie widziała światła dziennego, nie posiadała się z radości, gdy usłyszała te słowa.

Byłże to ten sam Lubar, który tak pięknie mówi, a którego do ostatniej chwili uważała za dzikie zwierzę? Czy skruszyło mu się sumienie, a serce zmiękło? A może jednak był jej synem. Czy to rzeczywiście przywiązanie rodzinne przemawiało przez jego usta?

Drżąc na całem ciele, chciała powstać. Była jednak za słaba. Zachwiała się i upadła na posłanie.

— Zaraz ci pomogę, droga matko — przemówił Lubar, łasząc się jak kot. — Zanim jednak opuścimy to miejsce, musisz mi przyrzec, że zgodzisz się na pewne warunki.

— Mów, co chcesz? — pytała się staruszka, przeczuwając nową niegodziwość.

Tym razem jednak omyliła się.

Szymon Lubar niczego więcej nie żądał, jak rzeczy łatwo zrozumiałej. Aby uniknąć odpowiedzialności, wymagał zachowania tajemnicy o dotychczasowem uwięzieniu.

Ludzie mieli myśleć, że podczas pożaru zamku hrabina straciła rozum i że Szymon Lubar chcąc uniknąć obmowy, wysłał ją na kurację, gdzie pozostawała aż do zupełnego wyleczenia się.

Tak samo zupełnie zgodziła się hrabina na drugi warunek, który polegał na tem, że miała zachować zupełne milczenie i nie wyjawiać okoliczności, które stały się przyczyną jej uwięzienia. Czyniła to niechętnie, lecz strach przed dalszem prześladowaniem skłonił ją do zgody nawet na ten warunek.

— Pozostaje teraz trzeci i ostatni warunek — kończył Szymon Lubar. — Musiałbym skłamać, gdybym chciał twierdzić, że zamiar twojego uwolnienia powstał jedynie w mojej głowie. Ów chłystek, który tak długo uchodził za twojego syna, Jan Tadeusz Klimczok, ma podejrzenie, że się z tobą obchodzę, jak z niewolnicą. Grozi mi więc, że zamek Klimczoków wysadzi w powietrze, jeżeli cię nie uwolnię i jeżeli mu o swojem uwolnieniu nie doniesiesz w liście, który masz własnoręcznie napisać, zapieczętować i oddać jego posłańcom. Ludzie jego czekają na górze na pismo. Strzeż się jednak, nie zdradzaj naszej tajemnicy, ani waż się skarżyć na mnie!

Stara hrabina doznała przykrego uczucia. Teraz dopiero poznała wspaniałomyślność Szymona Lubara. Nie litość nad nią, nie tkliwość serca skłoniła go do tego kroku, tylko strach przed Klimczokiem, którego szczerej dziecięcej miłości zawdzięczała swoje uwolnienie!

Tak czy siak przekonała się, że syn był jej wybawcą i że wydarł ją z obrzydłego lochu, w którym prędzej, czy później zmarniećby jej przyszło.

Nie uszło jego uwagi żadne słówko listu, którego treść była następująca:

„Najdroższy i najukochańszy synu! Przeżyłam ciężkie chwile, które na szczęście już minęły. Za dzień, który mi przyniósł wybawienie, dziękuję Panu Bogu. Jego też opiece cię polecam, ponieważ wiem, że tobie, kochanie Janie Tadeuszu, zawdzięczam wolność i życie! Myślą wciąż jestem przy tobie! Codziennie modlić się będę za ciebie, aby wreszcie wybiła godzina, w której się znowu zobaczymy.

Ściska cię i całuje Twoja matka hrabina Zofja Klimczok."

Szymon Lubar kiwał głową z zadowoleniem. Treść listu bardzo mu się podobała.

Podczas gdy hrabina po raz wtóry pismo odczytywała i arkusz składała,



— Mów, czego chcesz? — pytała się staruszka, przeczuwając nową niegodziwość...

Szymon Lubar sam przyniósł jej inne suknie, a gdy się jako tako najadła i napiła, poprowadził ją po schodach i korytarzach do swojej pracowni. Zjawienie się jej wywołało u służby niesłychane zdumienie. Wszyscy bowiem byli święcie przekonani, że hrabina podczas pożaru zginęła. Szczęściem, że Szymon Lubar jej towarzyszył, inaczej każdyby myślał, że ma ducha przed sobą.

Trudno opisać wrażenie i uczucia hrabiny, gdy wreszcie ujrzała światło dzienne i znowu ujrzała się w dawniejszem otoczeniu. Z łaskawym uśmiechem przywitała obydwóch wieśniaków, którzy na widok poważnej i szacunek nakazującej matrony powstali z miejsc i głęboki oddali ukłon, gdy ją Szymon Lubar obok nich prowadził do biurka, przed którym usiadła na krześle.

— Ci poczciwcy czekają na list, — przemówił Szymon Lubar, podając jej arkusz papieru i umaczane pióro — kilka rządków wystarczy, aby Jana Tadeusza uspokoić i donieść mu, co się z tobą dzieje!

Staruszka skinęła głową, uśmiechnęła się zlekka i zadumała.

Podczas pisania Szymon Lubar stanął z tyłu i złowrogo błyszczącemi oczyma spoglądał na papier ponad ramieniem hrabiny.

podał jej kopertę poprzednio przez niego spreparowaną.

— Jan Tadeusz żąda także — mruknął z niechcenia — abyś kopertę sama zamknęła.

— Niech tak będzie.

Wsunęła arkusik w kopert, zwilżyła ją językiem i przykleiła.

Przy tem wstrząsnęła się z lekka. Dziwna rzecz, guma na brzegu koperty była zapewne zepsuta, ponieważ pozostawiła po sobie smak przykry i gorzki. Dłużej się jednak nad tem nie zastanawiała. Z łagodnym i dobrotliwym uśmiechem podała list wieśniakom, pożegnała się z nimi i kazała im pozdrowić syna.

Szymon Lubar spoglądał za nimi z szyderczym uśmiechem. Zapewne Klimczok, odebrawszy list, niesłychanie się ucieszy. Niedługo, a radość zamieni się w smutek! Niechże pozna ten Klimczok, jak straszną jest zemsta Szymona Lubara!...

XLIX.
W SZPONACH OKRUTNIKA.

Wieść o powrocie starej hrabiny rozniosła się szybko po całym zamku. Jedną z pierwszych, która się o tem dowiedziała, była Klementyna.

Czas, jaki miała poza sobą, pełen był obawy i lęku. Pytanie, czy Szymon Lubar wróci i czy ją znowu zacznie dręczyć, nie wychodziło jej z pamięci i jak zmora ją trapiło. W najgorszym razie miała jeden jeszcze ratunek, sztylet, który jej Markus pozostawił.

W przekonaniu, że Klimczok już nie żyje, była przygotowaną na to, że tym sztyletem kres życiu swemu położy, gdyby ją to spotkać miało, czego się obawiała.

Żywą nie chciała się oddać Szymonowi Lubarowi. Szymon Lubar miał zastać trupa, gdyby przemocą wtargnął do jej pokoju.

Sprawdziło się jednak i tym razem, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi i okazało się, że nigdy nie trzeba przedwcześnie robić planów.

Szymon Lubar wprawdzie znów powrócił, ale razem z tą złowieszczą nowiną, która ją zgrozą przejmowała, dowiedziała się również, że Klimczok we własnej osobie go uprowadził, że więc jej ukochany żył!

A więc nie powinna umierać, ponieważ jej nadzieja, że razem umrze z Klimczokiem, nie mogła się jeszcze spełnić.

Jakim jednak sposobem stać się mogło, że Klimczok mając już w swej mocy tego nędznika, znowu darował mu wolność i przez to naraził ją na nowe utrapienia. Klementyna zalkała rzewnem płaczem. A więc nawet ukochany ją opuścił?

Jeszcze to pytanie nie przestało dręczyć Klementynę, gdy nowa i niespodziewana wieść się rozeszła. Teraz dopiero zaczęła rozumieć całą sprawę. Już po kilku minutach znalazła się w pokoju, dawniej zamieszkiwanym przez hrabinę. Rzeczywiście zastała tam staruszkę, matkę ukochanego człowieka i rzuciła się jej do nóg. Wzruszające było to spotkanie.

Obie te kobiety zawsze łączyła serdeczna miłość, jaką znaleźć można tylko między matką i córką.

Ach, Klementyna przecież nigdy nie zaznała swej mateczki, ponieważ jak sobie przypominamy, księżna Sułkowska umarła, gdy Klementyna była jeszcze niemowlęciem. Tem goręcej przywiązywała się do matki swojego ukochanego, która ze swej strony odwzajemniała się jej prawdziwą miłością. Płacząc z radości, obie się uściskały.

— Droga mateczko, jak jestem szczęśliwa! — szeptała Klementyna. Zdaje mi się, jakoby duch Tadeusza był przy nas obecnym i jakbym już nie była samą i bezbronną na tym świecie. Ach, kochana matko, ty nie wiesz, com dotąd wycierpiała i w jak okrutny sposób zmuszono mnie, abym poszła do ołtarza z tym nędznikiem Szymonem Lubarem! Chociaż wymuszono na mnie przysięgę małżeńską, nigdy jednak nie przestanę kochać Tadeusza, tylko do niego należy moje serce teraz i na wieki.

— Dziękuję ci za poczciwe serce i dobre słowo, moje dziecko! — odpowiedziała staruszka i złożyła na czole Klementyny czuły pocałunek.

Chociaż hrabina nie mogła Klementynie wyjawić całej prawdy, upewniła ją jednak w tem przekonaniu, że rzeczywiście Klimczok puścił Szymona Lubara tylko dlatego, aby uratować matkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Defraudacja za defraudacją

Prowadzący hulaszczy tryb życia urzędnicy-defraudanci skazani na 6 i 7 lat ciężkiego więzienia

Sprzeniewierzenia w kasie podatkowej

W dniu 10 bm. odbyła się przed sądem w Wadowicach rozprawa przeciw b. kasjerowi Wydziału Powiatowego w Żywcu, Adamowi Rudeckiemu, któremu akt oskarżenia zarzucił, że w latach od 1924 do 1928 dopuszczał się na swem stanowisku nadużyć finansowych, sięgających kwoty 63.800 zł. Rudecki, który w Wydziale pracował już 22 lata, przehulał całą gotówkę w różnych lokalach rozrywkowych w Bielsku i okolicy, urządzając częste libacje w wesołem towarzystwie. Gdy zaczęto zwracać uwagę na hulaszczy tryb życia jego, R. wyjaśniał, że pieniądze otrzymywał od swej teściowej z Ameryki.

W czasie śledztwa obciążył R. urzędnika skarbowego Majdaka z Żywca, któremu udowodniono również dokonanie nadużyć, sięgających kwotę 45.000 zł. Również i Majdak pieniądze te zdążył przehulać.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Adama Rudeckiego na 7 lat, a Karola Majdaka na 6 lat ciężkiego więzienia. Pozatem zasądzono obu na utratę praw obywatelskich na przeciąg 10 lat. (p)

W kasie podatkowej w Żywcu wykryto wielkie nadużycia, sięgające kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych. W związku z tem aresztowany został kierownik urzędu Konziołek. Pozatem przewidziane są dalsze aresztowania. Konziołkowi zarzuca się m. in., że miał on zdefraudować większe kwoty, pochodzące z wpływającego do kasy podatku gruntowego.

Włamywacze zaopatrzyli się na święta kosztem bezrobotnych

W nocy z wtorku na środę włamali się nieznani sprawcy do magazynu towarów spożywczych, który znajduje się w domu szkolnym gimnazjum niemieckiego w Bielsku, gdzie skradli 12,5 klgr. szmalcu, 2 paczki skór na podzelowanie 100 par butów, 45 jednokilogr. paczek cukru, 9 paczek po 1½ kgr. cukru, 4 paczki po 4½ kgr. cukru, 2 worki cukru po 100 kgr. każdy i 12 kgr. kaszy. Towar ten miał być rozdzielony na święta bezrobotnym Bielska.

Ogólna wartość skradzionych towarów sięga 500 zł.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Niniejszem podajemy do wiadomości Szan. Czytelnikom Piekar Wielkich, że sprzedaż naszego pisma prowadzona przez p. E. Janika (Agencja Gazet) przy ul. Marjackiej 121 z dniem 14 b. m. likwidujemy.

W związku z tem prosimy Szan. Czytelników, aby dla uniknięcia przerw w doręczaniu im gazet zechcieli łaskawie podać swe adresy

p. Karolowi Kunle

zamieszkałemu przy ul. Marjackiej 155 który po otrzymaniu adresów będzie w dalszym ciągu „7 Groszy" dostarczał do domów Szan. abonentów.

ADMINISTRACJA DZIENNIKA.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Poniedziałek: o g. 12 „Koncert ork. Marynarki Wojennej";
o g. 16 „Golgota";
o g. 20 „Proboszcz wśród ubogich".
Wtorek: o g. 20 „Golgota".
Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".
Czwartek: o g. 20 „Pierwsza pani Frazer".
Sobota: o g. 15 „Płonie ognisko" (dla szkół), wiecz. „Przeklęte srebro" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Cieszyn: piątek: 21 b. m. „Proboszcz wśród ubogich".

Rybnik: poniedziałek: 24 b. m. „Przeklęte srebro".

KINA:

Katowice: Capitol „Ulubienica Floty" i „Flip i Flap ich dole i niedole" Casino „Pozwólcie nam żyć". Colosseum „Każdemu wolno kochać". Palace „Król to ja". Rialto „Próba miłości". Union „Teodora Sewastopol".

Król. Huta: Apollo „Blond Venus" i „Biały Mustang". Colosseum „Pod Twoją obronę" i „Panienka i miljon". Roxy „Kurjer carski" i „Cudotwórca".

Bielsko: Apollo „X 27" z Marleną Dietrich. — Miejskie „Szary dom".

RADJO:

Wielki Piątek, 14 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych 15.30 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne 17 „Siedem słów Chrystusa na krzyżu". 17.30 Muzyka religijna. 18 Koncert. 19 „Ziemia Święta — Ilustrotos" 19.30 „Obrzędy wielkopiątkowe". 20 Słuchowisko „Parsiwal" 21.40 Koncert religijny. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

W pogoni za kawałkiem chleba

Trzech bezrobotnych odniosło ciężkie rany

11 bm. o godz. 9,45 na hałdzie przy kop. „Foch" w Knurowie, w czasie samowolnego zabierania i wywożenia węgla, kilku bezrobotnych przy wykolejeniu się wagonu kolejki-kopalnianej doznało poważnych okaleczeń ciała. Czogała Jan, liczący lat 61, zam. w Knurowie, doznał zgniecenia klatki piersiowej, 31 letni Kowol Bolesław, również z Knurowa, dwukrotnego złamania lewej nogi, a 39 letni Paweł Lukoszek z Szczygłowic doznał złamania kręgosłupa. Wszystkich okaleczonych w stanie groźnym odstawiono do szpitala Spółki Brac. w Knurowie, gdzie pozostają pod opieką lekarską.

Tajemniczy strzał do pociągu

Kula przeszła obok ucznia szkolnego

W ub. piątek, gdy pociąg osobowy, zdążający z Katowic do Sosnowca znajdował się obok mostu szopienickiego pod Sosnowcem, padł nagle strzał rewolwerowy i kula przebiła obydwie ściany wagonu 3. klasy na wylot.

W przedziale znajdował się w tym czasie uczeń jednej ze szkół średnich w Katowicach, który siedział na ławce drzemiąc. Kula przeszła obok chłopca.

Strzał słyszeli wszyscy pasażerowie oraz służba kolejowa, to też po przyjeździe do Sosnowca zawiadomiono niezwłocznie policję.

Przeprowadzono natychmiastowe śledztwo jednak na razie bez wyników.

Bezrobotny w roli dyrektora

Sprzedawał „tani" węgiel za co dostał rok więzienia

W Inowrocławiu, w woj. Poznańskiem, pojawił się przed niedawnym czasem elegancko ubrany młodzieniec, przedstawiający się wszędzie jako właściciel i dyr. pewnej kopalni węgla w Król. Hucie. Nawiązywał on kontakt z tamtejszymi hurtownikami, zapewniając im dostawę węgla po bardzo korzystnych cenach.

Jednemu z restauratorów podczas wesołej libacji, p. Zielińskiemu, zaproponował dostarczenie 15 wagonów węgla po cenie 70 gr. tańszej na centnarze, niż w handlu.

Po ubiciu targu umowę zalegalizowano u notarjusza, a p. „dyrektor" pobrał od Z. zaliczkowo 1.000 zł. P. Z. oczekiwał węgla tydzień, dwa, trzy i więcej a węgiel jakoś nie nadchodził. Wreszcie udał się zaniepokojony na policję. Dochodzenia wykazały, że „dyrektorem" kopalni jest 30-letni b. zecer Franciszek Przedaszek z Król. Huty. Osadzono go w areszcie, a sąd skazał pomysłowego „dyrektora" na rok więzienia.

Jak nas informują, p. „dyrektor" ponaciągał w ten sposób więcej ofiar, które zgłosiły się u władz śledczych.

Olbrzymia kradzież lignozytu

W nocy na 12 bm. nieznani dotychczas sprawcy dostali się przez szyb powietrzny „Alma" w Siemianowicach do podziemi kopalni „Fanny" w Siemianowicach i skradli z magazynu materjału wybuchowego około 25 kg. lignozytu powietrznego w różnych pakunkach i 87 zapalników górniczych. Sprawcy po dokonanej kradzieży tą samą drogą dostali się na powierzchnię i zbiegli w niewiadomym kierunku.

W ręku robotnika eksplodował zapalnik

Na kop. „Wirek" w Kochłowicach wydarzył się 11 bm. wieczorem przy wybieraniu kamieni na taśmie sortowniczej wypadek. Robotnik Józef Lis znalazł mianowicie zapalnik, który w tej samej chwili eksplodował, rozrywając mu lewą dłoń, a od prawej ręki urywając 3 palce. Lisa odstawiono w stanie ciężkim do szpitala.

„Ochotnicze drużyny robocze" w Mysłowicach

W Mysłowicach przystąpiono do organizowania „ochotn. drużyn roboczych", złożonych z młodzieży o d17—20 lat życia, przyjmowanej za zgodą rodziców i po badaniu lekarskiem. Drużyny mają przed sobą cele nie tylko wyłącznie robocze, ale i wychowawczo-społeczne. Członkowie drużyn otrzymają jednakowe ubranie i będą skoszarowani z obowiązkiem pozostania w drużynie przez 6 miesięcy. Drużyny będą pracować przy robotach publicznych, otrzymując całodzienne utrzymanie i 1 zł., płatne co 10 dni z tem, że połowa zarobku idzie do kasy oszczędności na rachunek ochotnika. Zgłoszenia ochotników przyjmuje urząd pośrednictwa pracy (gmach rzeźni miejskiej).

Prowokacje hitlerowców nie ustają

Niemal codziennie zdarza się, że goretsi przyjaciele Hitlera w Król. Hucie wywołują publiczne zgorszenie na ulicach miasta swemi okrzykami na cześć Hitlera. Kilku takich krzykaczy osadzono wczoraj w areszcie śledczym m. in. 23-letniego Józefa Rudzkiego (ul. Mielęckiego 5), Ottona Komarę (ul. Cmentarna 10), Romana Engerlinga (ul. Mielęckiego 25), oraz Ernesta Markę (ul. Mielęckiego 28). — Wczoraj w czasie przerwy w szkole handlowej, uczenica tejże szkoły, Helena Elerówna, wzniosła okrzyk: „Heil Hitler!"

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Ziednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 21; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny 53, m. 16; Kraków, Karmelicka 15; Zawiercie, 3-go Maja 5.

Piątek **14** Kwietnia 1933	Dziś: W. Piątek †† Jutro: W. Sobota † * Wschód słońca: g. 5 m. 06 Zachód: g. 18 m. 56 Długość dnia: g. 13 m. 50

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. — m. —
Zachód księżyca: g. 6 m. 29

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 10. IV. godz. 14.37 pełnia
do poniedziałku, 17. IV. godz. 5.17

Karambol motocyklowy

Trzech motocyklistów rannych

W ub. czwartek o godz. 17.15 w Wapienicy na skrzyżowaniu dróg wojewódzkiej i powiatowej, zderzył się jadący w stronę Bielska motocykl, kierowany przez Tadeusza Płocienia, zam. w Bielsku (ul. Strzelnicza 27), za którym siedział T. Adamiec, z motocyklem Andrzeja Muchy, malarza, zam. w Wapienicy 9, który jechał w stronę Doliny Ludwiki.

W wyniku karambolu wszyscy trzej zostali ciężko ranni, doznając ogólnych potłuczeń ciała, Adamiec zaś doznał wstrząsu mózgu.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W ub. wtorek odbyło się w Rydułtowach zebranie Zw. Inwalidów Górniczych i Hutniczych. Poseł Szulik wygłosił referat, wyjaśniający co spowodowało Spółkę Bracką do wstrzymania rent z Bochniańskiej Spółki Brackiej. Uchwalono rezolucję, w której protestowano przeciw wstrzymaniu płacenia rent.

— Franciszek Plachetka z Król. Huty (ul. Styczyńskiego 7), lat 37, idąc 6 bm. ul. Ligota Górnicza w Król. Hucie, upadł na bruk i odniósł napozór lekkie okaleczenie na głowie. Po dwóch dniach stan Plachetki jednak pogorszył się tak, że musiano go bezzwłocznie przewieźć do szpitala, gdzie następnego dnia zmarł.

— W ub. czwartek w południe, czekający w Urzędzie Pośr. Pracy w Król. Hucie na wypłatę zasiłku bezrobotny Gerhard Paluca (ul. Styczyńskiego 16), zasłabł nagle i przewieziony został w stanie nieprzytomnym do szpitala miejskiego.

— 11 bm. po południu samochód osobowy I. K. 93261, kierowany przez szofera Tirola Teodora z Bytomia, na narożniku ul. Bytomskiej i Niedurnego w Król. Hucie, najechał jadącego rowerem Czerniewicza Idziego, który doznał złamania rąk i okaleczenia głowy. W stanie nieprzytomnym odstawiono go do szpitala miejskiego w Król. Hucie, gdzie wczoraj zmarł. Szofera Tirola przytrzymano do przeprowadzenia dochodzeń.

— Sąd Grodzki w Król. Hucie skazał braci Antoniego, Franciszka i Wilhelma Dygów z Lipin na 6 miesięcy do roku więzienia za okradzenie trafiki Julji Pająkowej w Świętochłowicach.

— Jednorazową zapomogę świąteczną dla bezrobotnych w Siemianowicach ustalono w następującej wysokości: samotni 4 zł., żonaci 6 zł., na każde dziecko 1 zł. Zapomoga ta wypłacana jest w bonach, za które bezrobotni mogą nabyć towary w składach.

Uśmiechnij się!

OMYLIŁ SIĘ.



Piękna papuga, która umiała powiedzieć: „Dzień dobry, jak się panu powodzi" — uciekła na wolność. Zobaczył ją jakiś pan i chciał ptaka schwytać. Nagle słyszy:

— Dzień dobry, jak się panu powodzi?

— Dziękuję — odpowiada — zaskoczony jegomość. — Myślałem, że pani jest ptaszkiem...

*

PYTANIA

— Jak się nazywa człowiek, dobrze we wszystkiem się orjentujący?

— **Orjentalny.**

— A człowiek, który spędza czas przy wódce?

— **Przywódca!**

— Właściciel sanatorjum?

— **Sanator!**

— Człowiek robiący w życiu wiele błędów?

— **Wielbiąd!**

— Kobieta, przepadająca za futrem z kretów?

— **Kretynka!**

— Człowiek, który ma katar?

— **Kataryniarz!**

— Panna, która przepada za konnicą jest **zakonnicą** — to proste, ale jak się nazywa panna, która przepada za lotnikiem?

— **Zalotnicą!**

— Człowiek, lubiący kłaść pasjanse?

— **Pasjonat!**

— A żona, która przyprawia mężowi rogi?

— **Rogówką!**

STRASZNA CHOROBA

— Pani, w moich żyłach płynie niebieska krew.

— Na Boga! I nic nie można na to poradzić?

BIURO

— Czy tu u panów jest biuro tłumaczeń?

— Tak jest! Czem możemy panu dobrodziejowi służyć?

— Prosiłbym o wytłumaczenie mojej żonie, że przy obecnym zastoju trudno myśleć o nowym kapeluszu.

LEKARZ CHORÓB SKÓRNYCH.

— Byłeś u tego doktora, którego ci wskazałem?

— Byłem, ale sądząc po honorarjum, mam wrażenie, że to był lekarz skórny.

— Czemu?

— Bo zaraz na pierwszej wizycie obdarł mnie ze skóry.



Tarcia w Związku Dziennikarzy Sportowych

Prezes Mielech ustąpił...

Wybrany przed niespełna tygodniem na prezesa Pol. Zw. Dziennikarzy Sport. p. **Mielech, jak się dowiadujemy, ustąpił.** Jakkolwiek urzędowo nie są jeszcze znane przyczyny ustąpienia z prezesury p. Mielecha, zdaje się, że szukać ich należy w pewnych dysonansach oddziału warszawskiego i zarządu PZDS.

Dalszą zdaje się przyczyną ustąpienia jest sprawa należenia do Polsk. Zw. Dziennikarzy Sportowych, **dziennikarzy i korespondentów** pism niemieckich.

Na ostatniem walnym zjeździe PZDS. w Katowicach, sprawa ta znalazła swój wyraz w wniesieniu dwu wniosków przez delegatów z Poznania p. Paczkowskiego i Pomorza, p. Świętkowskiego, jednak wobec „pogrzebania" tych wniosków już w zarodku przez **przewodniczącego walnego zgromadzenia, nie obradowano nad niemi.**

Sprawa ta jest bardzo aktualna przedewszystkiem dla okręgów Ziem Zachodnich.

Wielkanocne imprezy sportowe

w Wielkopolsce

JEDENASTKA LIGOWA ŁODZI W POZNANIU

W pierwszy dzień Wielkanocy zobaczymy w Poznaniu silny piłkarski zespół ligowy Łodzi — „Łódzki Klub Sportowy". Drużyna ta jest obecnie w formie b. dobrej, to też spotkanie z „Wartą", która w b r jeszcze nie przeciwstawiła się drużynie silniejszej, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Obie drużyny wystąpią w pełnych składach. Początek zawodów o godz. 16 na boisku przy ul. Polnej.

Projektowany pierwotnie mecz rewanżowy w Łodzi w drugi dzień świąt — nie odbędzie się, gdyż wpłynęłoby to na przemęczenie drużyn.

CZTERY PARY DRUŻYN WALCZYĆ BĘDĄ O MISTRZOSTWO W KLASIE „A".

W poniedziałek Wielkanocny rozegrane zostaną cztery mecze piłkarskie o mistrzostwo najwyższej klasy okręgowej poznańskiego ZOPN. W Poznaniu odbędą się dwa mecze, a drugie dwa na prowincji.

W Poznaniu drużyna „HCP" będzie miała za przeciwnika pogromcę mistrza okręgu „Legji" — leszczyńską jedenastkę „Sokoła". Mecz odbędzie się o godz 11 na boisku HCP. — „Legja" rozegra spotkanie z rezerwami „Warty" o godz. 15. Na prowincji staną do spotkania: w Lesznie o godz. 16 „Polonja" — „Liga" (Poznań), a w Gnieźnie „Stella" — „Olimpja"

PODCZAS ŚWIĄT KLASA „B" I „C" POZNAŃSKIEGO OZPN PAUZUJE.

Terminarz rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo w tych klasach nie przewiduje żadnych spotkań podczas świąt. Odbędą się jedynie rozgrywki towarzyskie.

SPOTKANIE DWÓCH ZESPOŁÓW REPREZENTACYJNYCH POZNANIA W HOKEJU NA TRAWIE.

Przed biegiem na przełaj na boisku „Sokoła" w Poznaniu w drugi dzień świąt Wielkanocy, o godz. 9.45 odbędzie się ciekawe spotkanie dwóch reprezentacyjnych drużyn hokejowych, złożonych z graczy „Legji", „Warty", AZS, „Czarnych" i Bergera.

ROZGRYWKI W HOKEJU NA TRAWIE O MISTRZOSTWO POZNANIA.

Doroczne rozgrywki o mistrzostwo m Poznania rozpoczną się w b. r. z dniem 17-go kwietnia i muszą zostać ukończone do dnia 5 czerwca b. r. Do zawodów o nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu WF i PW staną wszystkie pierwsze drużyny klubów miasta Poznania.

PRZED DOROCZNYM BIEGIEM NA PRZEŁAJ OZLA.

Tradycyjny już bieg na przełaj poznańskiego OZLA odbędzie się w dniu 17 bm. Start i meta na boisku „Sokoła" w Poznaniu. Do zawodów zgłosiło się ponad 60 zawodników. Punktualnie o godz. 12 nastąpi start. Przed zawodami od godziny 11 i częściowo w czasie trwania biegu odbędą się zawody lekkoatletyczne. M. in odbędzie się przy współudziale Walsówny (Łódź) Jasińskiej (Poznań) i in. próba pobicia rekordu światowego w rzucie dyskiem. O ile pogoda dopisze, zawody zgromadzą wiele publiczności.

KOLARZE POZNAŃSCY OTWIERAJĄ SEZON.

W niedzielę o godz. 8 zbierają się kolarze na boisku „Sokoła" w Poznaniu, poczem wspólnie udadzą się na mszę św. do kościoła Bożego Ciała. Następnie odbędzie się defilada przez ulice miasta.

TŁOCZYŃSKI W WALCE POKAZOWEJ Z WARMIŃSKIM.

W niedzielę o godz. 11.30 na kortach AZS'u w Poznaniu odbędzie się ciekawe spotkanie tenisowe pomiędzy Tłoczyńskim, a Warmińskim. Po zawodach obaj wyjadą do Warszawy, gdzie wezmą udział w obozie treningowym przed meczem o puhar Davisa z Holandją Nie jest wykluczone, że Polskę w grze podwójnej reprezentować będzie para Tłoczyński i Warmiński.

PRZED REWJĄ POLSKICH CIĘŻKOATLETÓW W POZNANIU.

Mistrzostwa Polski w zapasach i dźwiganiu ciężarów odbędą się w czasie Świąt Wielkanocnych i zapowiadają się bardzo ciekawie z uwagi na udział wszystkich najlepszych zawodników polskich. Dotychczas wpłynęły zgłoszenia z 6 okręgów, nie nadesłał jeszcze Śląsk, który dopiero w niedzielę przeprowadzał walki eliminacyjne. Będzie ona jednak najliczniejsza.

Okręgi wileński i stanisławowski, wysyłają jedynie obserwatorów. Bardzo silną drużynę wystawia Warszawa, gdyż 32 zapaśników z rekordzistami i mistrzami Polski: Kielą, Rokitą, Puciatą, Jackiem oraz Skrockim na czele. Pomorze zgłosiło 30 z mistrzami: Gestwińskim i Zagorzyckim; Łódź — 20 z Turkiem; Kraków — 15 z Bajorkiem i Golonką; Lwów — 5 i wreszcie Poznań — 31. Mistrzostwa odbędą się w hali repr. targów i są organizowane na zlecenie P. Z. A. i P. O. Z. A. przez K. A. „Sztekker". Nowością będzie po raz pierwszy zastosowana zmiana przepisów, szczególnie skrócenia czasu trwania walk z 20 do 15 min., przyczem normalne starcie trwać będzie 6 min., poczem nastąpią dwa po 3 min. według wyboru w „stójce" wzgl. w parterze i ostatnie 3 min. normalnej walki punktowej.

Surowe kary za bójkę na meczu

Wydział Gier i Dyscypliny SOZPN. w związku z zajściami na meczu „Sokół" — Pocztowe PW. w Wodzisławiu w dn. 1 listopada ub. ukarał graczy Pocztowego PW. Katowice. Rajskiego 1-roczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie porządkowego, Kusia 2-miesięczną, przyczem odrzucono żądania Pocztowego PW. o zwrot kosztów leczenia graczy, gdyż przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż winowajcą zajść było Pocztowe Przysp. Wojsk.



Amerykańscy kawalerzyści utworzyli, jak widzimy na ilustracji, żywą przeszkodę. Skok taki wymaga wiele odwagi i spokoju.

Przygody bezrobotnego Froncka



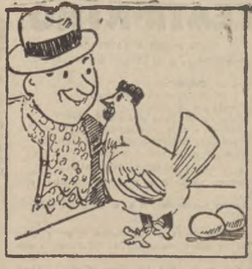
Froncek kurkę ma w kurniku,
co mu codzień jajko znosi.
Dzisiaj bierze ją do domu,
bo ją o coś ma poprosić.



Pokazuje jej kalendarz
i mówi, że święta blisko,
niech więc zniesie kilka jajek,
poczciwe, stare kurzysko.



Kurka bardzo Froncka lubi,
więc się bierze do niesienia,
a Froncek siedząc naprzeciw,
pracę kurki swej ocenia.



Froncka kurka, to stworzenie
jakgdyby wyjęte z bajek,
bo na Froncka piękną prośbę
zaraz zniosła kilka jajek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.